

## Eros z filiżanką kawy

(Dokończenie ze strony 17)

napoju w kategoriach kulturowych, bardziej wyrazem pewnego snobizmu niż elitarności. Picie kawy to wszakże też rytuał wymagający czasu, ale dający zajęcie ręką i stanowiący z jednej strony most łączący między wspólnie pijącymi ją ludźmi, a z drugiej – barierę, która od drugiej osoby jako odgradza, tworzy warstwę bezpieczeństwa w sytuacji kontaktu. Kawa jest też, jak u Stycznia, swoistym fetyszem, sugestią, nie wyrażoną wprost deklaracją o erotycznym wyrazie, zaproszeniem do flirtu. Już w pierwszym z wierszy „Furii instynktu” pojawia się kelnerka niosąca filiżankę kawy:

*dziewczyna niesie filiżankę kawy, nie spiesząc się,  
kiedy doniesie kawę na miejsce, historia skończy się.*

(„Dziewczyna niosąca filiżankę kawy”)

Banalny fakt prowokuje poetę do napisania traktatu. Styczeń zatrzymuje to wydarzenie w bezmiarze Czasu i nadaje mu status trwałości. Już na pewno ono w nim pozostanie, nie ulotni się, nie zniknie. To uświadomione poczucie niezniszczalności owej chwili, gdy dziewczyna niesie filiżankę kawy, staje się źródłem dostojeństwa tego momentu, który widzimy jak kadry filmu pokazywanego w zwolnionym tempie:

*Wszyscy podziwiają jak dziewczyna idzie przez  
Czas,  
a może obok Czasu,  
jak się nie śpieszy,  
Jakby sam czas ją podziwiał i się uśmiechał (...)*

Wydarzenie staje się już w trakcie jego trwania faktem autonomicznym wobec konkretnej rzeczywistości, przekracza ramy powszedniości, staje się ideą niesienia filiżanki kawy. Filiżanka niesionej przez dziewczynę (kelnerkę?) kawy jest sytuacją tak często obserwowaną, powtarzalną, że nagle przestaje być jednostkowym aktem. Jest zdarzeniem wychylonym w wieczność. Staje się uniwersum wyrzutyk teraz – dla nieskończoności. *Jakby sam Czas pozwalał dziewczynie spokojnie i powoli, / tak zupełnie poza Czasem, / tę kawę do siebie, Czasu, donieść.*

Filiżanka staje się fetyszem. Jej fetyszyzacja dokonuje się mimowiednie. Obecna w jako przedmiot w rozlicznych sytuacjach damsko-męskich utrwała się w pod/świadomości jako ich niezbędny kulturowy rekwizyt. Może być filiżanką herbaty, jak w wierszu „Wilgotne naczynie”. Tytuł utworu niewątpliwie korzysta z dość mocno utrwalonego erotycznego zabarwienia tego wyrażenia. Obraz dziewczyny nalewającej herbatę do filiżanki stanowi kwintesencję kobiecej samotności. Powiedzmy szczerze – samotności spragnionej erotycznych doznań, niezaspokojonej, pełnej

oczekiwania na pieszczotę, otwierającej się na nią delikatnie swoim *wilgotnym naczyniem* (świadoma ambiwalencja znaczeń w wierszu), dyskretnie naga w ścianach swojego pokoju, przed lustrem odbijającym ją razem z dzbanem pożądaną, którym chciałyby przywołać, wzbudzić pożądanie mężczyzny:

*(...) chciałaby podać tę filiżankę nieobecnemu  
mężczyźnie,  
trzyma ją napełnioną herbatą,  
pięści filiżankę jakby to było inne naczynie,  
napełnione miłością aż po brzegi,  
i jakby to swoje cielesne naczynie  
dziewczyna wystawiała ponad stół  
(...)  
Dziewczyna przybliżyła do okna  
napełnioną filiżankę,  
jakby chciała, żeby jej naczynie miłosne  
było widzialne z daleka (...)*

Owo *naczynie miłosne* krzyczy swoją obecnością w oknie do upragnionego spotkania z mężczyzną, do ciała mężczyzny (co wynika w sposób dość oczywisty z dwójakości rozumienia wyrażenia użytego w tytule i w wierszu). Napełniająca się pożądaniami, przelewającą się w nim *furią instynktu*. Instynkt ten wciąż jednak będzie tkwił ujarzmiony ograniczeniami etykiety i mechanizmami wewnętrznego hamowania w dzbanie jej nienasyconego ciała.

### Furia dyskretna

Relacje płciowe między kobietą i mężczyzną to nieustające zmaganie instynktownych pragnień z formami zachowań wymuszonymi przez normy społeczne. Zmaganie między naturą i kulturą. Janusz Styczeń bada poetycko owo napięcie między tymi przestrzeniami, interesuje go moment przekraczania niepisanej granicy, która za każdym razem jest inna. Nagość jest sama w sobie sygnałem erotycznym. Nawet skryta pod suknią, zasłonięta. Ale czy nagość zasłonięta to jeszcze nagość? Wydaje się, że dla Stycznia – tak. To nagość wydobywana wyobrażeniem, pożądaniami. Kobieta jest mniej naga, gdy jest sama. W obecności mężczyzny jej nagość wzrasta. Potęguje ją uwarunkowana kulturowo semantyka seksualności. Można się jednak nią znużyć, zawiesić. I spojrzeć na nagą kobietę jako istotę, która obnaża się z ciała, żeby pokazać swoją sferę duchową, duszę. Nawet jeżeli to wyobrażenie samej kobiety o własnej nagości:

*Kobieta wygląda jak rzeźba siedzącej kobiety,  
zastanawia się, jakby to było, gdyby rzeczywiście  
była rzeźbą  
i gdyby ktoś usiłował ją przedstawić w tej pozycji  
przed oknem  
i gdyby nie mógł jej ruszyć  
i gdyby musiał oswoić się z tym, że ona  
zawsze z tego fotela będzie wyglądała przez okno  
na świat nocy (...)*

(„Kobieta nocna kobieta dzienna”)

Sam tytuł wiersza, będący jakąś reminiscencją tytułu znanej powieści współczesnej

pisarki, sugeruje odmienną sytuację egzystencjalną tej samej osoby o różnych porach dnia. Kobieta potrafi stać się rzeźbą (Pigmaliona?) ożywianą „furią instynktu”. Ale może być dostrzeżona jako naczynie i to nie tylko w jego wzniosłym poetyckim znaczeniu, ale także jako seksualny manekin:

*Mężczyzna doznaje tak wielkiej obecności kobiety,  
jakby kobieta wypełniała cały pokój,  
jakby w tym pokoju mężczyzny nie było,  
jakby oglądał kobiety zza okna,  
i na chwilę nieruchomieje z przerażenia,  
że to manekin, że to wielka erotyczna lalka,  
kobieta jakby to potwierdzała,  
na chwilę znieruchomiła z podwieszoną w rękach,  
jakby się zastanawiała, czy zostać lalką,  
wielką, erotyczną,  
Czy stać się z powrotem kobietą (...)*

(„Kobieta wdziękająca pończochy”)

To jakby doznanie dwóch skrajności. Pokój wypełniony przez kobietę (jej kobiecość rozpisana na setki rekwizytów istniejących w mieszkaniu), ożywiony jej obecnością, już samym wystrojem uruchamiający pewne skojarzenia, by w jednej chwili sama kobieta została urzeczowiona. Jej obecność w pokoju staje się martwą obecnością manekina, a nawet jest to obecność erotycznej lalki, służącej jedynie do zaspokajania elementarnego seksualnego popędu. W tomiku Stycznia kobiecość jest rozpisana na wiele głosów. Od niewinności dziecka po wulgarność prostytutki, od czułości i wzniosłości po brutalność i upodlenie. Wiersze w „Furii instynktu” stanowią bogatą galerię zachowań, których ujawnia się ślepy instynkt niejednokrotnie ubrany w bogate i ciężkie szaty kulturowego kodu, ukryty za gestami, pod warstwami ubioru, ukryty w milczeniu, oczekiwaniu, w słowach i nagłych odruchowych erotycznych zachowaniach. Niejednokrotnie to są obrazy furii wyhamowanej, płonącej nienasyconym ogniem w ciele bez możliwości natychmiastowego spełnienia. To feeria różnych sytuacji, w których seksualność jest albo bezpośrednia lub – niekiedy – zamaskowana. A może to wszystko jest doświadczaniem seksualności cudzej, która wydaje się intensywniejsza, barwniejsza i ciekawsza, niż możliwość fizycznego spełnienia z osobą będącą tuż obok? Chociaż bohaterkami wierszy są kobiety, to przecież wciąż są oglądane męskimi oczyma. Oczyma chłopca, młodzieńca, doświadczonego mężczyzny, mężczyzny starszego. Czy tajemnica kobiety zostaje tu jako odsłonięta, zdemaskowana? Wydaje się, że Janusz Styczeń nie ma takiego zamiaru. Kobieta wciąż pozostaje jakoś nieodgadniona w tej swojej skrytej „furii instynktu”. Nawet brak drugiej osoby zostaje wypełniony jej wyobrażeniem („Nieustające rozstanie”).

### Czas zagubiony w czasie

Człowiek nie jest w stanie się uwolnić od pragnienia, które jako tabu oplata siecią